

## O metaforze „zza szyby”

ABSTRACT. Józef Olejniczak, *O metaforze „zza szyby”* [On the metaphor “from behind the glass”]. „Przestrzenie Teorii” 41. Poznań 2024, Adam Mickiewicz University Press, pp. 75–86. ISSN 1644-6763. <https://doi.org/10.14746/pt.2024.41.4>.

The paper – referring to the poems by Aleksander Wat and Stanisław Barańczak, in which the metaphor of observing the world “from behind the glass” appears – describes the evolution of the way the metaphor was defined. The author traces this evolution in disputes from the time of structuralism, which dominated the literary methodology, to the contemporary “postmodern” position. The fundamental hypothesis and postulate at the same time is a radical turn towards interpretation, i.e. a procedure that places a poetic text again at the center of the discourse, at the expense of increasingly abstract theoretical disputes. Interpretation is understood here as asking questions and multiplying doubts in search of the sense and meanings of poetry.

KEYWORDS: avant-garde, modernism, metaphor, metaphor of the present, interpretation, Aleksander Wat, Stanisław Barańczak

### 1

Nie jest pewne, kiedy Aleksander Wat napisał ten wiersz. Ukazał się on w przygotowywanym przez poetę przed śmiercią (1967) tomie *Ciemne świecідło* w 1968 roku. Najpewniej powstał już na emigracji, na którą Wat i jego żona udali się w 1963 roku, a więc albo w Paryżu, albo w trakcie pobytu w Berkeley lub na Majorce. Te dociekania nie byłyby może istotne, gdyby nie osadzenie sytuacji oraz mikrodialogu przedstawionych w utworze w realiach warszawskiej kawiarni początku lat 60. minionego wieku. Przytoczę wiersz *W kawiarni literackiej* w całości, jest bowiem znakomitym i głęboko ironicznym komentarzem do modernistycznych sporów o istotę metafory.

W kawiarni literackiej

...wsio eto było czerezwyczajno nowo w toj guberni...

A. Puszkina, *Barysznia-Kriestianka*

Ciężkie jądra zmuszają ich do przyklekań,  
tak są pyszni. Odziani w purpury,  
grają w szachy. Niekończące się turnieje.  
Choć zegar z bardzo daleka wydzwania im czas,  
a dzwon ten czasu pada ciężko, przygnębia  
„To grawitacja”, mówi fizyk.

„To lewitacja”, mówi metafizyk,  
obserwuje od dobrej chwili karalucha, który zapędził się na  
sam środek sali i tam zdrętwiał, zatopiony w swoich meta-  
fizycznych kontemplacjach...

A bâtons rompus, mówiono już o szachach:

„Metonimia”, rzekł wielbiciel Romka Jakobsona.

„Metafora”, rzekł uczeń Peipera.

I tak zaperzyli się, że biją się na pięście.

Ja tymczasem obserwuję zza szyby,

też zapaśnik przecie, ale zbyt stary,

by wdać się w ich spory. I o co, na Boga?

Za metonimię? Za metaforę? Przeciw?

Wróciłem do domu na obiad, nawet nie napiwszy się

kawy, która tu prawdę mówiąc jest lura<sup>1</sup>.

Przypominam, że Roman Jakobson był od 1959 roku członkiem Polskiej Akademii Nauk i regularnie prowadził w Instytucie Badań Literackich PAN seminaria, w których uczestniczyli późniejsi prominentni przedstawiciele tzw. warszawskiej szkoły strukturalnej, a więc był zapewne zarówno uczestnikiem, jak i przedmiotem wielu sporów literackich oraz naukowych. O Tadeuszu Peiperze nie wspomnę; chociaż na przełomie lat 50. i 60. żył w Warszawie (zmarł w 1969 roku), to nie uczestniczył już przecież w życiu literackim, a Wat nawiązuje w utworze do międzywojennych pism estetycznych autora *Nowych ust*, przede wszystkim – jak sądzę – do szkicu *Metafora terażniejszości*.

Ale do rzeczy... Wiersz Wata skłania mnie do pytań zasadniczych. Jakie są źródła ironii, a nawet złośliwości w stosunku do jałowych akademickich i literackich sporów? (*Notabene* w podobnym tonie wyrażał się o nich w drugiej połowie lat 60. Witold Gombrowicz, przeprowadzając w *Dzienniku* rodzaj zamachu na humanistyczne fakultety zachodnich uniwersytetów. Czy to przypadek, czy może intuicja?) Czy Wat dostrzegał, że owe spory są niejako odklejone od rzeczywistych problemów świata i poezji, w związku z czym je bagatelizował i wskazywał, że poeci i uczeni zamknęli się w rodzaju akwarium izolującym ich od rzeczywistości (wszak podmiot Wata obserwuje kawiarnianą scenkę „zza szyby”)? Gdyby na drugie z pytań odpowiedzieć twierdząco, to diagnoza autora *Mojego wieku* wydaje się gorzka i miazdząca – filozofia jest skazana na abstrakcję, a „odziani w purpurę” poeci są „pyszni” i rozważają nieważne, niebudzące niczyjego zainteresowania problemy. Tu, w tych sporach, nie ma miejsca na prawdę; poeci zasłaniają swoje twarze, by sięgnąć po metaforę słynnego fragmentu z dzienników Wata<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> A. Wat, *Poezje. Pisma zebrane I*, oprac. A. Micińska, J. Zieliński, Warszawa 1997, s. 64.

<sup>2</sup> Chodzi o następujący fragment: „Myślę, że jedynym dziś kryterium sprawdzalnym jest twarz poety, to znaczy osobowość poetycka i los, rzecz – niestety – spoza samej poezji.

Zasłanianie, skrywanie twarzy rozumiem jako przysłanianie „ja” i języka poezji modami, konwencjami, stylami, gatunkami, motywami, nawet retoryką poezji przeszłej, a uznanej. To znaczy takiej, która – uwikłana w wewnętrzny poetycki dyskurs – niejako „zapomina” o doświadczeniach, emocjach, lękach, marzeniach, językach, przedmiotach nawet naszego zbiorowego i indywidualnego „tu i teraz”. I nie chodzi tu moim zdaniem wyłącznie o konflikt *uniwersum–indywiduum*. Być może raczej miał Wat, gdy pisał o „moralnej właściwości” poezji/poety.

## 2

Moment, w którym Wat pisał swój wiersz, to ten sam, gdy polscy literaturoznawcy i krytycy literaccy prześcigali się w zapale definiowania tropów stylistycznych, gorliwie – a może nawet nadgorliwie – dookreślali definicje (liczba mnoga jest w pełni uzasadniona), przede wszystkim metafory. Świadectwem tego jest obszerny odrębny rozdział poświęcony metaforze w klasycznej monografii Marii Renaty Mayenowej *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, pierwotnie wydanej w 1974 roku. Rozpoczyna ona – a jakże! – od rekonstrukcji rozumienia metafory w *Poetyce* Arystotelesa, wskazuje na przełomowe znaczenie teorii Giambattisty Vica, po którym przechodzi do omówienia koncepcji proponowanych w okresie, jak go określa, powikańskim<sup>3</sup>. Krótkie omówienie rozumienia metafory w systemie estetycznym Georga Wilhelma Friedricha Hegla, a dokładnie zarzucane mu zawłaszczenie metafory przez filozofię, prowadzi autorkę do kategorycznego sądu: „Właściwa refleksja nad metaforą ulega na kilka dziesiątków lat zahamowaniu”<sup>4</sup>. „Właściwa”? Czyli jaka? Po prostu sformułowana przez stylistykę języka i retorykę oraz – a właściwie przede wszystkim – przez tworzony właśnie przez strukturalistów system poetyki. Zwracam uwagę, że ten skrótowo przypomniany wywód układa się w zastanawiającą fabułę, której przesłaniem jest „misja ratowania” metafory, podjęta przez XX wiek, a zwieńczenie stanowią dokonania strukturalizmu. Zdaje sobie sprawę, że Mayenowa rozpatruje problem metafory ze stanowiska językoznawczego, wyraźnie skłaniając się w stronę definiowania jej z perspektywy semantyki

Jedynym uchwytnym gwarantem jest szczerłość – właściwość tedy moralna. I cena, którą poeta zapłacił sobą za wiersz, sprawa biografii, która według krytyków nie powinna nikogo obchodzić”. A. Wat, *Dziennik bez samogłosek. Pisma wybrane*, t. 2, oprac. K. Rutkowski, Londyn 1986, s. 173. Szerzej na temat motywu twarzy w dziele Wata pisałem gdzie indziej (vide *Powroty w śmierć*, Katowice 2009).

<sup>3</sup> Cf. M.R. Mayenowa, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978, s. 216–222.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 225.

języka i retoryki, oraz iż interesuje ją raczej miejsce tej figury retorycznej w „językach funkcjonalnych”, zaś sposobom metaforyzowania przedstawienia w poezji poświęca niewiele miejsca, chociaż można znaleźć w tym tekście kilka precyzyjnych mikroanaliz poetyckich fragmentów. Przywołuję jednak *Poetykę teoretyczną...*, bo zdaje mi się, że świetnie ilustruje styl akademickich dyskusji humanistycznych w momencie, gdy w wierszu *W kawiarni literackiej* Wat poddał go krytyce. Poglębię w dosadny sposób metaforę autora *Mojego wieku* – zza tej szyby trudno dostrzec poezję... Zapewne proces alienacji akademickiego dyskursu humanistycznego w stosunku do macierzystego przedmiotu poznania to temat na długą dyskusję i pewnie wiele monografii. Być może taka dyskusja i te monografie pogłębiłyby alienację akademików. Jednak właśnie na przełomie lat 60. i 70. XX wieku w polskiej poezji dostrzegam zbliżenie wielu poetów do środowiska naukowego i prowadzonych w nim dyskusji, co często miało przełożenie na praktykę poetycką. Gdy np. z perspektywy trzeciej dekady XXI wieku czytam wczesne wiersze poetów Nowej Fali, a szczególnie Stanisława Barańczaka, zauważam, iż sposób kształtowania w nich języka poetyckiego jest poprzedzony znakomitą erudycją teoretycznoliteracką już wówczas przecież uczestnika życia naukowego i krytyka poezji. Nie bez znaczenia są tu też bliskie związki Mirona Białoszewskiego z środowiskiem IBL-u i genialne w moim przekonaniu parodie proponowanego w nim dyskursu<sup>5</sup>. Jakby kompetencje naukowe i krytycznoliterackie wyprzedzały to, co kolokwialnie określić można jako istotę poezji; jakby wiedza i umiejętność analizy w znacznym stopniu organizowały język, „formę”, poetykę i retorykę tych wierszy. Przysłaśniały „twarz poety”... Nie czynię z tego zarzutu! Załedwie – intuicyjnie – wskazują na zjawisko.

### 3

Metafora „pracuje” w teraźniejszości i codzienności. Nie potrafimy reprezentatywnie nazywać, ogarniać słowem doświadczeń, emocji, przedmiotów nawet. Szukamy „języków” zbliżających chociażby do przedmiotu i z nim przegrywamy – brakiem precyzji, nieadekwatnością, nierepresentatywnością. Wąchamy, słyszymy, dotykamy, widzimy – i nie potrafimy tego nazwać,

---

<sup>5</sup> Vide T. Sobolewski, *Człowiek Miron*, Kraków 2012; P. Sobolczyk, *Dyskursywizowanie Białoszewskiego. Dyskursy literaturoznawstwa naukowego i szkolnego*, Gdańsk 2014; J. Olejniczak, *Białoszewski 2018/2019*, Kraków 2020. Jednak najważniejsze są świadectwa z twórczości Białoszewskiego: *Listy do Eumenid*, [w:] *idem, Tajny dziennik*, Kraków 2012; *idem, O tym Mickiewiczu jak go mówię*, [Mirona Białoszewskiego praca magisterska], [w:] *idem, Proza stojąca, proza leżąca. Teksty rozproszone i niepublikowane*, Warszawa 2015.

„wyrazić” w języku. I tu wkracza poezja. Próbuje. Bezskutecznie. Przekracza granice wyrażania, granice wyobraźni, granice języka, granice „formy”. Zresztą czymże jest „forma” – termin odrzucony i inaczej już definiowany od tego, jak rozumieli go rosyjscy prekursorzy...

## 4

Lubię tę definicję poezji. Sformułował ją Jerzy Pietrkiewicz: „Jedno pewne: tam gdzie religia milczy, a filozofia nie wie, tam poezja domyśla się”<sup>6</sup>. Ale ten dwujęzyczny – tworzący w językach polskim i angielskim – pisarz w tym samym eseju podzielił się też uwagą na temat codzienności w poezji nowoczesnej: „...konflikt poezji ze światem jest błogosławienie nieuniknionym konfliktem paradoksu z jednoznacznością tępotą rzeczywistości. Poezja będzie zdumiewać i oburzać ową pozorną niezrozumiałością...”<sup>7</sup>. Czy „tępotą rzeczywistości” jest tożsama z „codziennością” i „teraźniejszością”? A „pozorna niezrozumiałość” (poezji) jest formą ucieczki/eskapizmu od niej? Nie rozstrzygam, chociaż zauważam opresyjność sądu – poezja jest tu usytuowana ponad „tępą rzeczywistością”, codziennością, teraźniejszością...

## 5

Rozpocząłem od przypomnienia wiersza Aleksandra Wata, w którym podmiot „zza szyby” obserwował jałowy spór toczony w sprawie metafory lub metonimii oraz fizyki albo metafizyki. Zarzuciłem, co podtrzymuję, akademikom (a więc także sobie, co niech będzie usprawiedliwieniem) i krytykom literackim alienację, oddalenie od rzeczywistości/codzienności i istotności poezji. Przypomniałem też – przywołując wczesną twórczość Stanisława Barańczaka – o zagrożeniu poezji podporządkowanej teoretycznoliterackim dyskusjom i rozstrzygnięciom polegającym na konwencjonalizacji, która zwykle (zawsze?) jest formą ucieczki od istoty, od prawdy. Powracam do autora *Korekty twarzy* i metafory szyby. Oto pięć pierwszych strof wiersza *Szyba z cyklu Na jedną kartę* z tomu *Dziennik poranny*<sup>8</sup>:

<sup>6</sup> J. Pietrkiewicz, *Dla pokrzepienia mózgow. Szkice literackie z lat 1940–1948. Nowoczesność w tradycji. Essay o poezji. Trust the trees*, wyb. B. Czarnecka, Toruń 2002, s. 49 (wyróżnienia moje – J.O.).

<sup>7</sup> *Ibidem* (wyróżnienia moje – J.O.).

<sup>8</sup> Być może Barańczak inspirował się wierszem Witolda Wirpszy *Wielka szyba* (vide D. Pawelec, *Wirpsza Stanisława Barańczaka*, [w:] *Poeta i duch wolności: szkice o twórczości Stanisława Barańczaka*, Poznań 2014, s. 111–121; o *Szybie* S. Barańczaka vide też M. Ta-

Rzeczy nam kłamią przecież  
szyby przejrzysta gładź  
umie najchytrzej na świecie  
maskować się i łąć.

Z pozoru jest czymś, co dzieli:  
na ulicę i wnętrze,  
na skwar zakurzonych zmęczeń  
i rzekę chłodnej pościeli,

na świat drzew i świat mebli,  
na otwarty na przestrzał  
wiatr i na martwy sześcian  
powietrza wbitego w cegły,

na parkiety i bruki,  
na ogrzewanie i mrozy,  
na chmury i na sufit;  
ale to tylko pozór.

Naprawdę szyba nie jest  
podziałem, ale sama  
z własnego wnętrza zieje  
wąską, głęboką jamą<sup>9</sup>.

Tu szyba nie dzieli, nie alienuje, lecz łączy i kondensuje. Po obu jej stronach zwyczajność przedmiotów i egzystencjalnych doświadczeń; po obu teraźniejszość, codzienność i obcość. Wszystko skondensowane w „ziewającym wnętrzu wąskiej, głębokiej jamy”.

## 6

Zastanawiam się, czy w dyskusji o metaforze nie ujawnia się konflikt między poetyką i semantyką, dający się zredukować do pytań „jak (to jest zrobione)?” – „o czym to jest?”. Bohater Wata, „też przecież poeta”, przysłuchuje się sporowi „wielbiciela Romka Jakobsona” i „ucznia Peipera” „zza szyby”, a skonfliktowani uczestnicy sporu o metaforę i metonimię pozostają

---

del, „Szyba” Stanisława Barańczaka w świetle myśli Martina Heideggera i Bjørnara Olsena, „Maska” 2016, nr 31; A. Zientała, „Z obu jej stron przywarł świat...” O „Szybie” Stanisława Barańczaka, [w:] *Żywioły wyobraźni poetyckiej pokolenia '68*, red. A. Czabanowska-Wróbel, I. Misiak, Kraków 2010).

<sup>9</sup> S. Barańczak, *Wiersze zebrane*, Kraków 2007, s. 72.

na polu poetyki. Kiepsko ich słyszeć, spór jest nieistotny, podmiot w nim nie uczestniczy. Co z szybą z wiersza Barańczaka? I – to chyba istotniejsze – co z codziennością i terażniejszością?

## 7

Odpowiada podmiot Barańczaka:

bo szklany świat, zgniatany  
do utraty kolorów  
przez świat, który my znamy –  
zrezygnował z oporu.

Zbyt wielkie tu zagęszczenie,  
by mógł dać znać, że żyje;  
czasami tylko drżenie  
szybę zmienacka przesyje,

gdy na ulicy wystrzał  
tryśnie fontanną huku  
ponad domy najwyższe,  
a po zmartwiałym bruku

czołgów zadudni horda;  
lecz wtedy gospodyni  
okleja szybę, przezorna,  
paskami papierowymi<sup>10</sup>.

## 8

Posłuchajmy Tadeusza Peipera. Będzie to kolaż zdań z eseju *Metafora terażniejszości*. „Metafora jest samowolnym spokrewnianiem pojęć; jest tworzeniem związków pojęciowych, którym w świecie realnym nic nie odpowiada”. „Przenosząc pojęcia w dzielnice, do których one metrykalnie nie należą, metafora przekształca rzeczywistość doznań i przetwarza ją na nową rzeczywistość, rzeczywistość czysto poetycką”. „Terażniejszość przejawia się tu nie w tak zwanej zasadniczej idei poematów. Przejawia się ona w samej robocie artystycznej, w samym kroju poetyckim”.

---

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 74–75.

**„Nie tylko poetyczność słów robi poezję, ale że także poezja nadaje poetyczność słowom”. „Metafora jest narzędziem poetyckim, które może najłatwiej da się okuć metalem terażniejszości”<sup>11</sup>.**

Artykuł Peipera – przypomnę – został opublikowany w 1922 roku. Jego ideowe sensory wtedy i teraz różnią się w sposób zasadniczy. Peiper z 1922 roku mówi: „poeci, oddalajcie się od terażniejszości/rzeczywistości/historii/codzienności, waszą rolą jest kreacja «rzeczywistości poetyckiej», a waszym «narzędziem» są język i metafora”. Czy sto lat później poeci powinni słuchać tego przesłania? Nie wiem, pytam... Chociaż Wat i Barańczak – inne po prawdzie – dali wskazanie... To apel do poetów? Nie, wyraz niepokoju.

## 9

Sto lat temu? I dalej siedzimy/siedzicie w kawiarni? Toczyście/toczycie te same spory? Świat rozsypał się wiele razy – upadła monarchia (czy mam przypominać wielkich poetów Europy Środkowej?), bezsensownie zginęły miliony ludzi między 1914 a 1918 rokiem, przewalcowały Zachód zbrodnicze systemy Stalina i Hitlera, zdarzyła się Zagłada, po której jeszcze w imię dobrej sprawy wygoniono polskich obywateli żydowskiego pochodzenia z Polski, a później „użytkownicy języka polskiego” odzyskali wolność. Czy poezja na to „odpowiedziała”? Nie. Nieliczni poeci, niewiele tych głosów – tak. „Starzy” (Miłosz, Herbert, Białoszewski, Szymborska, Grochowiak, Barańczak, Zagajewski...) upominali i przestrzegali. Nie zostali wysłuchani... Nie zrozumieliście/zrozumieliśmy ich?

## 10

Może więc siedzimy sobie przy kawiarnianych stolikach, popijając *pro-secco* (modne ostatnio wśród poetek i krytyczek), wino, piwo, wódkę, whisky i co tam jeszcze, i gładźmy o strukturze metafory awangardowej i klasycznej, o odmienności metafory i metonimii, o Heideggerze, metafizyce, Sartre’ach, Derridach, kresie wielkich narracji itd. Gładźmy bezpiecznie, bo jesteśmy za szybą... Po prawdzie przez zapobiegliwą gospodynię oklejoną papierowymi paskami, no i zawsze możemy się udać „do domu na obiad” (jak uciekający po zakopiańskiej awanturze Witold Gombrowicz – tam, gdzie czekała na niego „potrawka z kury”), zniesmaczeni jakością podawanej w akwarium

---

<sup>11</sup> T. Peiper, *Metafora terażniejszości*, [w:] *idem, Pisma wybrane*, oprac. S. Jaworski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 35, 36, 37, 45, 45–46 (stosowanie czcionki bold za wydaniem źródłowym).



kawy oraz prowadzonych w nim dyskusji. A te czołgi, hałas, wstrząsy, bieganie po ulicach, strach?...

## 11

Nie opowiadam tu subiektywnej historii klęski polskiej poezji. Ta ma się świetnie. Opowiadam, że nie potrafimy jej słuchać, że nie chcemy w niej zobaczyć obrazu samych siebie, ale też że poeci chcą skrywać siebie, swoje „ja” za zasłoną gestów, stylów, form, uchylają się od powiedzenia „tak-tak” albo „nie-nie”. W końcu – że nie chcą mi (ich czytelnikowi) „opowiedzieć” o swojej (a więc też mojej) terażniejszości i codzienności.

## 12

Na zakończenie, czyli o czym chciałbym jeszcze napisać... Poezja współczesna, powstająca „tu i teraz”, w określonych warunkach, uchyla się moim zdaniem od wyrażania doświadczenia codzienności, jest nawet rodzajem eskapizmu od niej. W stronę intymności, formalnych eksperymentów, nieantropocentrycznego opisu, historycznych urazów, a rzadziej fantazji. Odwrót od założeń poetów Nowej Fali, od utopii Peipera, od wierszy Wata, największego moim zdaniem poety „pierwszej Awangardy”... Tzw. rzeczywistość starają się – z lepszym lub gorszym efektem – opowiedzieć narracje współczesne, także debiutanckie. O tym chciałbym kiedyś opowiedzieć, nie tutaj, później. Może nigdy.

## 13

Ale nie chcę uogólniać. Poezja potrafi (i robi to) uciekać w prywatność/intymność/kameralność (ostatni rzeczownik to tytuł wiersza Piotra Sommera). Tu świat jest realny, doświadczany wszystkimi zmysłami. Może jest tak, że Poezja (i Metafora) ucieka (czyli rezygnuje z uczestnictwa?) w świat rojeń, narodowych mitów, manipulowaną ideologicznie historię (przykładów nie będzie, pozostawiam je domysłom czytelnika) albo rozdrapuje rany, niezabliźnione, ropiejące (odsyłam do ostatnich tomów poezji Grzegorza Kwiatkowskiego i Doroty Szatters), albo poraża erudycyjno-intelektualnym horyzontem (Miłosz). No i jeszcze swoista „ucieczka” w coraz mniej znaczącą „metafizykę” (pojęcie, które w tzw. badaniach literackich i krytyce chyba się zdewaluowało), strefę krytyków (i poetów!), w strefę, która, wbrew poezji, chce „dotykać”, „wachać”, „słyszeć”, „widzieć”.

## 14

Wspominani poprzednio Barańczak, Wat, Miłosz, Białoszewski, chyba też Różewicz, nawet Herbert, ale to moim zdaniem w większym stopniu dyspozycja/oczekiwania czytelników poezji, to poeci „zaangażowani” w rzeczywistość, co znaczy: chcący ingerować lub zmieniać świat (życie społeczne, dominującą w nim hierarchię wartości wszelakich), co jest jakimś odpryskiem ciężącej na polskiej kulturze tradycji romantycznej. Czym współcześnie jest „metafora terażniejszości”, o której marzył Peiper? Abstrakcją będącą wdzięcznym tematem akademickim sporów? „Obowiązkiem wobec...” – właśnie: czego?... Erudycji, intelektu, historii? Kameralnym/intymnym zapisem doświadczenia codzienności? Ideowym zaangażowaniem w narodowe – mocno fałszowane przecież – historię i mitologię? Zaangażowaniem w kwestionowanie tychże? Tak dzieje się w wierszach Jacka Podsiadły (*Słup ze słów!*), w jego wierze (romantycznej w ostatecznym rachunku!) w sprawczą i ocalającą moc poezji. Chciałbym, chcę, żeby tak było...

## 15

Przecież pisać miałem o „metaforze codzienności”... A więc o prywatności/intymności/kameralności. Być może, być może ten wiersz kondensuje dylemat „wiecznotrwały” w poezji (i języku), wybór między realnym/doświadczanym a pamiętanym/mitologizowanym, w wielu przypadkach także „przeczytanym”? Być może, być może... To jest u „późnych” – Wata, Różewicza, Barańczaka – było zawsze u Białoszewskiego. Jest w tym wierszu (i wielu innych z cytowanego tomu):

Kameralnie

Ach to mówienie głupstw, rozpisywanie pióra.  
Nic nie wiadomo, nikt nic nie wie, czeski film.  
Dopiero później zaczyna się prawdziwe życie.  
Ambicje, kalendarium, nawet ten spis symboli.  
Gwiazda Dawida drażni niektórych gości.  
Schwytny rytm języka, nagroda i obelga  
rzucana, jak się okazuje, prosto w czyjeś ucho<sup>12</sup>

„jakieś” rozwiązanie dylematu – „nic nie wiadomo, nikt nic nie wie...”.

---

<sup>12</sup> P. Sommer, *Lata praktyki*, Poznań 2022, s. 29.

Może temu służy, ma służyć poezja – żeby nie wiedzieć, domyślać się, wątpić i pytać? Może to wynika z łaknienia rozstrzygnięć jednoznacznych i obiektywnych dylematów małych i wielkich. A takich przecież nie ma i Poezja, ta mądra, o tym wie i tajemnice swoje skrywa.

## BIBLIOGRAFIA

- Barańczak S., *Wiersze zebrane*, Kraków 2007.
- Białoszewski M., *O tym Mickiewiczu jak go mówię*, [Mirona Białoszewskiego praca magisterska], [w:] idem, *Proza stojąca, proza leżąca. Teksty rozproszone i niepublikowane*, Warszawa 2015.
- Białoszewski M., *Tajny dziennik*, Kraków 2012.
- Mayenowa M.R., *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978.
- Olejniczak J., *Białoszewski 2018/2019*, Kraków 2020.
- Olejniczak J., *Powroty w śmierć*, Katowice 2009.
- Pawelec D., *Wirpsza Stanisława Barańczaka*, [w:] *Poeta i duch wolności: szkice o twórczości Stanisława Barańczaka*, Poznań 2014.
- Peiper T., *Metafora terażniejszości*, [w:] idem, *Pisma wybrane*, oprac. S. Jaworski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979.
- Pietrkiewicz J., *Dla pokrzepienia mózgow. Szkice literackie z lat 1940–1948. Nowoczesność w tradycji. Essay o poezji. Trust the trees*, wyb. B. Czarnecka, Toruń 2002.
- Sobolczyk P., *Dyskursywizowanie Białoszewskiego. Dyskursy literaturoznawstwa naukowego i szkolnego*, Gdańsk 2014.
- Sobolewski T., *Człowiek Miron*, Kraków 2012.
- Sommer P., *Lata praktyki*, Poznań 2022.
- Tadel M., „Szyba” Stanisława Barańczaka w świetle myśli Martina Heideggera i Bjørnara Olsena, „Maska” 2016, nr 31.
- Wat A., *Dziennik bez samogłosek. Pisma wybrane*, t. 2, oprac. K. Rutkowski, Londyn 1986.
- Wat A., *Poezje. Pisma zebrane 1*, oprac. A. Micińska, J. Zieliński, Warszawa 1997.
- Zientała A., „Z obu jej stron przywarł świat...” O „Szybie” Stanisława Barańczaka, [w:] *Żywioły wyobraźni poetyckiej pokolenia '68*, red. A. Czabanowska-Wróbel, I. Misiak, Kraków 2010.

**Józef Olejniczak** – prof. dr hab. (Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Humanistyczny, Instytut Polonistyki), polonista. Zajmuje się historią literatury polskiej wieków XX i XXI, teorią literatury i sztuką interpretacji. Ostatnio wydał monografie autorskie poświęcone dziełom Brunona Schulza, Mirona Białoszewskiego, Witolda Gombrowicza i Franza Kafki (tu był współautorem) oraz zredagował monografie zbiorowe (cykl *Przed i po*) poświęcone najwybitniejszym polskim pisarzom nowoczesnym: Brunonowi Schulzowi, Witoldowi Gombrowiczowi, Czesławowi Miłoszowi oraz Wisławie Szymborskiej (w przygotowaniu tomy o Tadeuszu Różewiczu i Bolesławie Leśmianie). Przygotował

też monografię autorską o pięciu powieściach (Witolda Gombrowicza, Brunona Schulza, Józefa Wittlina, Tadeusza Nowaka i Wiesława Myśliwskiego). Pracuje nad książką o *Na wysokiej połoninie* Stanisława Vincenza. ORCID: 0000-0002-6831-5100. Adres e-mail: <olej2@poczta.onet.pl>.

**Józef Olejniczak** – prof. Ph.D. (University of Silesia in Katowice, Faculty of Humanities, Institute of Polish Studies), Polish studies. Deals with history of Polish literature of the 20th and 21st centuries, literary theory and the art of interpretation. He has recently published books on the works of Bruno Schulz, Miron Białoszewski, Witold Gombrowicz and Franz Kafka (here he was a co-author) and edited the series *Before and After (Przed i po)* devoted to the most outstanding Polish modern writers – Bruno Schulz, Witold Gombrowicz, Czesław Miłosz and Wisława Szymborska (volumes about Tadeusz Różewicz and Bolesław Leśmian are in preparation). Currently, he prepared a book on five novels (by Witold Gombrowicz, Bruno Schulz, Józef Wittlin, Tadeusz Nowak and Wiesław Myśliwski, and is also working on a book about *Na wysokiej połoninie* by Stanisław Vincenz. ORCID: 0000-0002-6831-5100. E-mail address: <olej2@poczta.onet.pl>.